

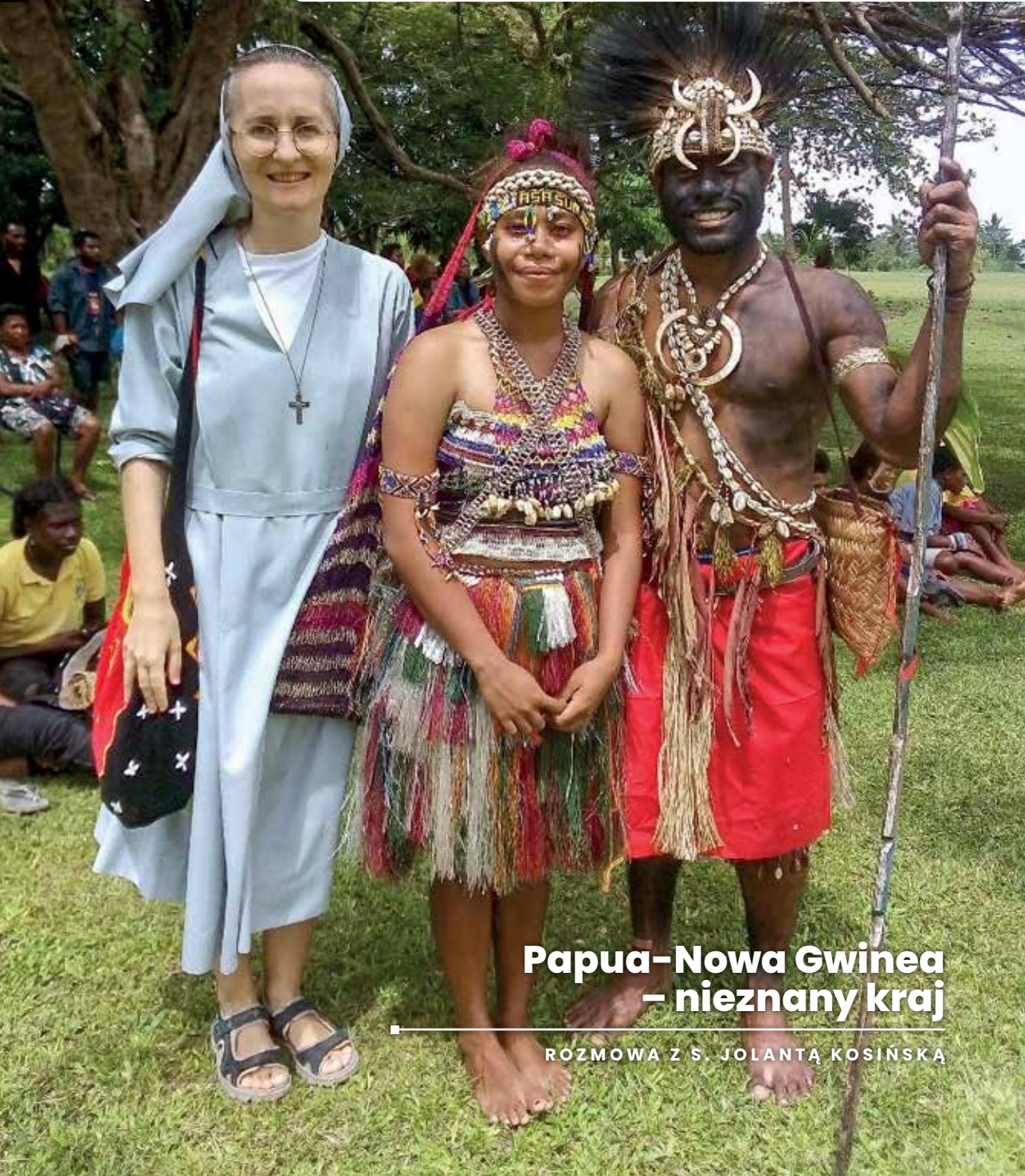


Misje Salezjańskie

6 /2023 (216)
listopad – grudzień

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezjanie.pl



**Papua–Nowa Gwinea
– nieznany kraj**

ROZMOWA Z S. JOLANTĄ KOSIŃSKĄ

**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

Papua-Nowa Gwinea to kraj położony na wyspie Nowa Gwinea oraz dodatkowo na około 2800 wyspach! To kraj tajemniczy. Kraj z wyjątkową kulturą, tradycyjnymi festiwalami i piękną przyrodą. Turyści przyjeżdżają do wygodnych hotelów na wybrzeżu i podziwiają rajska plażę. Nie poznają prawdziwego oblicza wyspy, bo mało kto zapuszcza się w głąb wyspy – brakuje dróg i jest niebezpiecznie. Pracuje tam s. Jolanta Kosińska. Codziennie, z niezwykłą radością, życzliwością i empatią wspiera mieszkańców, szczególnie dziewczęta. „...marzenia zawsze powinny być większe niż ludzkie możliwości, żeby zostawić furtkę lub okno Panu Bogu”, napisała w wywiadzie, a marzy o wybudowaniu szkoły dla podopiecznych. Polecam wywiad z s. Jolantą o tym niezwykłym kraju i jej codzienności.

Chcemy przedstawić też nowego misjonarza z Polski – ks. Michała Cebulskiego, który zaledwie kilka tygodni temu otrzymał krzyż misyjny i wyruszy do pracy na Litwie. W krótkim wywiadzie pytamy o jego powołanie misyjne i marzenia... a odpowiedź jest krótka i piękna.

W tym numerze szczególnie poruszają historie dzieci z Kenii. Bohaterem pierwszej jest chłopiec. Lmalalwan ma 12 lat i nie jest w pełni akceptowany przez lokalne społeczeństwo. Niektórzy jego życie postrzegają jako karę za uczynki kogoś z rodziny oraz ciężar. Dlaczego? Chłopiec nie słyszy. Dlatego zamiast uczyć się, stał pod szkołą i patrzył, co dzieje się w klasach. Bohaterką drugiej historii jest Roseline. Ile może ona udźwignąć u progu dorosłości? – to pytanie zadałam sobie czytając list. Musi poradzić sobie z traumą wykorzystania seksualnego, potępieniem ojca, brakiem rodziny i samotnym macierzyństwem. Duży bagaż, jak na jedną dziewczynę, która chciała zdobywać wykształcenie, znaleźć pracę i mieć rodzinę. Na szczęście Lmalalwan i Roseline otrzymują pomoc od... ludzi z Polski. Za co z całego serca Wam dziękujemy.

Czytając aktualny numer, pomyślmy, o czym my marzymy. Bo nasi misjonarze mają piękne marzenia! I zostawmy furtkę dla Pana Boga.

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

4 **MSZE ŚWIĘTE W INTENCJI DARCYŃCÓW – SERDECZNIE ZAPRASZAMY**
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

5 **ZDJĘCIE NUMERU**

6-7 **PROSTE I CICHE DOBRO**
Ks. Ángel Fernández Artime SDB
List Przełożonego Generalnego

8-15 **PAPUA-NOWA GWINEA – NIEZNANY KRAJ**
Rozmowa z s. Jolantą Kosińską
Prosto z misji



Ciepły kubek mleka lub pożywny posiłek zapewniają dzieciom w Sarh siłę do nauki i rozwój.

S. Jolanta Kosińska krzyż misyjny otrzymała w 2014 roku. Przez rok posługiwała na Filipinach.

Od 7 lat pracuje w Papui-Nowej Gwinei.

Podczas rozmowy opowiada o niezwykle i mało znanym kraju.

8-15 PROSTO Z MISJI

16-17 **GŁODNYCH NAKARMIĆ – KAMPANIA „MLEKO DLA CZADU”**
Raport z Czadu

18-22 **POMAGAMY KONKRETNYM DZIECIOM**
ks. Augustine Kharmuti
Adopcja na Odległość

23 **CZAS SPOTKAŃ**

24-25 **JADĘ DO WILNA!**
Poznajcie ks. Michała Cebulskiego – nowego misjonarza

26-27 **DOŻYWIAMY DZIECI NA MADAGASKARZE**
Projekty Misyjne

28-29 **PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**

30-31 **EWANGELIZUJEMY, EDUKUJEMY, NAWIAZUJEMY RELACJE I TWORZYMY MOŻLIWOŚCI.**
Ks. Sławomir Drapiewski
Korespondencja

32 **WYDARZENIA**
Ksiądz Ángel Fernández Artime kardynałem

33 **BĄDŹCIE ŚWIĘTYMI**
Ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

34 **MISYJNA KUCHNIA**

35 **OGŁOSZENIA**



W maju salezjanie zorganizowali dla przedszkolaków piknik. To było dla nich wielkie przeżycie i przygoda. Ważnym punktem był posiłek.



Na dożywianie 350 dzieci zebraliśmy 50 628 złotych. Dziękujemy!



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

*Lecz anioł
rzekł do nich:
«Nie bójcie się!*

*Oto zwiastuje
wam radość
wielką, która
będzie udziałem
całego narodu:*

*dzisiaj w mieście
Dawida narodził
się wam Zbawiciel,
którym jest
Mesjasz, Pan».*

(Łk 2,10-11)

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

W imieniu całego zespołu Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia składam najserdeczniejsze życzenia, aby Chrystus przychodzący, aby być Bogiem z nami, rozświecił mroki tego świata i obdarzył nas pokojem.

Niech Dziecię Jezus błogosławi obficie wszystkim Misionarzom, Wolontariuszom, Darczyńcom i Sympatykom misyjnego dzieła księdza Bosko – niech będzie jedynym Panem życia każdego z nas!

Z wdzięcznością w sercu wszystkie te intencje składamy z pokorą u stóp Żłóbka.

Chociaż stale pamiętamy w modlitwach o tak wielu osobach zaangażowanych w misje salezjańskie w świecie i każdego ostatniego dnia miesiąca w kaplicy naszego ośrodka sprawujemy

MSZĘ ŚWIĘTĄ W INTENCJI DARCZYŃCÓW

– **serdecznie zapraszamy** – kto tylko może – do osobistego udziału w tych Mszach – **w każdy ostatni dzień miesiąca o godzinie 8.00 w kaplicy SOM**, tj. w siedzibie naszego ośrodka. Będzie to dla nas możliwość dziękczynienia Bogu i ludziom za dar tak wielu serc zaangażowanych w dzieło ewangelizacji.

*Błogosławionych Świąt
i szczęśliwego
Nowego Roku 2024!*

Ks. Jacek Zdzieborski





ZAMBIA

KASAMA

W sytuacjach trudnych, gdy cierpimy lub po prostu żyjemy w trudnych warunkach, najbardziej potrzeba nam nadziei. Potrzeba bycia z kimś, modlitwy, rozmowy. Obecności. I tego młodzi ludzie uczą się podczas wyjazdów na wolontariat misyjny. Co piszą po powrocie? „Wolontariat zmienił moje patrzenie na świat”, Kasia pracowała w Etiopii. „To RADOŚĆ BYCIA Z LUDŹMI”, Ola pracowała w Zambii. „Odkrywam to, że mam więcej odwagi w sobie, że raduję się prawdziwiej, że bardziej doceniam drobne rzeczy – choćby ciepłą wodę i prąd”, Hania pracowała w Zambii i to ona jest jedną z bohaterek zdjęcia.

Do niej przytulają się dzieci, które na co dzień chcą po prostu być zauważone, zaopiekowane i kochane. Najbardziej potrzebują właśnie OBECNOŚCI i naszego czasu.

W połowie misji zdałam sobie sprawę, jak szybko czas ucieka i zapragnęłam być jeszcze bardziej. Być tu i teraz, być z tymi konkretnymi ludźmi. Starać się nie marnować czasu, a wykorzystywać go w pełni. (...) Wiem, że wolontariat misyjny sporo mi dał. Otworzył oczy i uszy na drugiego człowieka, na jego potrzeby. Uświadomiłam sobie w Zambii, jak dużo może znaczyć obecność czy zwykła rozmowa”, napisała po powrocie z Zambii Hania.

Wykorzystujmy czas, który mamy. Bądźmy TU i TERAZ. Dbajmy o relacje.



To jest proste i ciche dobro,
które czynił Ksiądz Bosko.

To jest dobro,
które nadal czynimy razem.

Ks. kard. Ángel Fernández Artime SDB
Przełożony Generalny Salezjanów

Moi przyjaciele i czytelnicy,
jak co miesiąc, przesyłam wam moje serdeczne pozdrowienie. Jest to pozdrowienie, które przygotowuję, pozwalając przemówić mojemu sercu. Sercu, które chce nadal patrzeć na świat salezjański z taką samą nadzieją i pewnością, jaką miał sam Ksiądz Bosko – że razem możemy uczynić wiele dobra i że dobro, które jest czynione, musi być znane.

W wielu salezjanach widzę „pasję” Księdza Bosko, skoncentrowaną na szczęściu ludzi młodych. Formuła, która stała się sławna, próbuje skondensować system wychowawczy Księdza Bosko w trzech słowach: rozum, religia, miłość. Szkoła, ko-

ściół, podwórko. Dom salezjański zrobiony jest z kamienia, ale oratorium Księdza Bosko to coś więcej. To arsenał kreatywności: muzyki, sportu, teatru i spacerów, które są zanurzeniem w naturze. Wszystko doprawione jest prawdziwą ojcowską – cierpliwą i entuzjastyczną – czułością.

Czytając jednocześnie historie o Sudanie, czułem ból, niepokój. Tam wszyscy żyją w bardzo trudnej sytuacji, także salezjanie.

Dzisiaj pragnę podzielić się kolejnym pięknym świadectwem, chociaż tym razem nie byłem naocznym świadkiem, ale opowiem po kolei o tym, czym się ze mną podzielono.

Matczyna odwaga

Scena rozgrywa się w Palabek (Uganda). Pięć lat temu po raz pierwszy przybyli tam uchodźcy, a my, salezianie Księdza Bosko, zdecydowaliśmy się im towarzyszyć. Naszym domem był namiot, a kaplicą, w której mogliśmy się modlić i odprawić pierwszą Mszę Świętą, cień drzewa.

Każdego dnia do Palabek przybywały setki uchodźców z Sudanu. Najpierw z powodu konfliktu w Sudanie Południowym. Po latach nadal przybywały, teraz z powodu konfliktu w Sudanie (czyli w Sudanie Północnym).

Historię, którą opowiem, usłyszałem od radcy generalnego ds. misji. Pojechał on do Palabek, aby towarzyszyć i wspierać uchodźców w obozie, gdzie przyjeżdżało dziesiątki tysięcy ludzi.

Dziesięć dni temu przybyła do nas kobieta z jedenastoma dziećmi. Ona i dzieci, samotnie, bez żadnej pomocy przemierzali różne regiony, które są pełne niebezpieczeństw. W ciągu ostatniego miesiąca przeszli ponad 700 kilometrów, a liczba dzieci się powiększała. To jest to, na co chcę zwrócić uwagę, ponieważ to jest CZŁOWIECZENSTWO i to jest MIŁOŚĆ. Ta kobieta przybyła do Palabek z jedenastorgiem dzieci pod swoją opieką i przedstawiła je wszystkie jako swoje dzieci. Ale w rzeczywistości urodziła sześcioro dzieci. Kolejna trójka to dzieci jej brata, który niedawno zmarł, a ona postanowiła przejąć opiekę na sierotami. Kolejna dwójka to dzieci opuszczone i samotne, które spotkała po drodze. Nie miały żadnych dokumentów (kto zastanawiałby się nad szukaniem dokumentów, gdy brakuje najważniejszych

”



**KAŻDEGO DNIA
DO PALABEK
PRZYBYWAŁY
SETKI UCHODŹ-
CÓW Z SUDANU.
NAJPIERW
Z POWODU
KONFLIKTU
W SUDANIE
POŁUDNIOWYM.**

rzeczy do życia!!!). Kobieta adoptowała te dzieci.

Czasami tytuł „Matki odwagi” jest przypisywany matce, która oddała swoje życie, aby bronić i chronić swoje dzieci. W tym przypadku chciałbym nadać tej kobiecie ten tytuł MATKI ODWAGI, ale przede wszystkim KOBIECY, KTÓRA BARDZO DOBRZE WIE – w głębi swojego serca – CO TO ZNACZY KOCHAĆ. Kochać nawet do granic cierpienia, która trwa „aż do bólu”, ponieważ kobieta żyła i żyje w absolutnym ubóstwie z jedenastorgiem dzieci.

Witamy w Palabek, Odważna Matko! Witamy w salezjańskiej obecności. Bez wątplenia zrobimy wszystko, co możliwe, aby tym dzieciom nie zabrakło jedzenia, a potem miejsca do zabawy, śmiechu i uśmiechu w salezjańskim oratorium i miejsca w naszej szkole.

To jest proste i ciche dobro, które czynił Ksiądz Bosko. To jest dobro, które nadal czynimy razem, ponieważ – uwierz mi! – świadomość, że nie jesteśmy sami i pewność, że wielu z was postrze- ga z życzliwością i sympatią wy-

silek, jaki podejmujemy każdego dnia na rzecz innych daje nam wiele sił. A podejmujemy te wysiłki każdego dnia. Ufamy, że dobry Bóg sprawia, że dzieło wzrasta!

Życzę dobrego czasu. Niewątpliwie nasze – moje również – będzie bardziej pogodne i komfortowe niż to matki z Palabek. Ale myślę, że mogę powiedzieć, że myśląc o niej i jej dzieciach, w jakiś sposób zbudowaliśmy most.

Bądź bardzo szczęśliwy.

Magdalena Torbiczuk

rozmawiała

Papua–Nowa Gwinea – nieznany kraj



Od siedmiu lat pracuje Siostra w Papui–Nowej Gwinei. Czego nauczył Siostrę ten czas? Czy udało się zrealizować pragnienia i marzenia, z którymi zaczynała Siostra pracę?

Zmieniałabym słowo „nauczył” na „uczy”, żeby podkreślić proces poznawania czegoś nowego. Po pierwsze, słuchania innych, którzy myślą inaczej niż ja. Weryfikowania własnych poglądów i przekonań z ludźmi, którzy reprezentują różne kultury, języki, narodowości. I szukania tego, co nas łączy, wspólnego planowania i działania dla dobra i rozwoju lokalnych społeczności. Nieustanny dialog i szacunek są w tej pracy konieczne. Jeśli chodzi o pragnienia

(uśmiech)... Znane jest powiedzenie: *Jeśli chcesz rozśmieszyć Pana Boga, powiedz mu o swoich planach*. Przed wyjazdem z Filipin w 2016 roku, pewna starsza siostra z Irlandii powiedziała mi, że mam myśleć o posłaniu misyjnym jak o wchodzeniu na ziemię świętą, przed którą należy zdjąć sandały. „Sandały” komfortu, uprzedzeń, przekonania, że „ja wiem lepiej”. Ta rada okazała się bardzo cenna na moich papuaskich drogach... (uśmiech). Moje dzisiejsze pragnienia to coraz efektywniejsza pomoc papuaskim dziewczynom i kobietom. Na razie robimy to przez krótkie kursy i seminaria, ale marzenie to budowa naszej salezjańskiej szkoły dla dziewczyn.

Salezjanki przyleciały do Papui w 2001 roku, 20 lat po salezjanach. Skąd ta różnica? Jakie były Wasze początki?

Salezjanie przylecieli do Papui z Filipin i zapraszali siostry do dołączenia do nich. Nasze przełożone w Rzymie odwlekały wysłanie sióstr do Papui ze względu na sytuację społeczną i warunki bezpieczeństwa. Pierwsze siostry z Filipin zaczęły pracę w szkole i oratorium prowadzonych przez salezjanów. Na zaproszenie dwóch biskupów siostry podjęły pracę w górskiej szkole w Tapini i w Gorocie w zakrystii i na uniwersytecie. Oba te miejsca siostry opuściły po kilku latach ze względów bezpieczeństwa. Kolejna nasza placówka misyjna to była wyspa

”

PEWNA STARSZA SIOSTRA Z IRLANDII POWIEDZIAŁA MI, ŻE MAM MYŚLEĆ O POSŁANIU MISYJNYM JAK O WCHODZENIU NA ZIEMIĘ ŚWIĘTĄ, PRZED KTÓRĄ NALEŻY ZDJĄĆ SANDAŁY. „SANDAŁY” KOMFORTU, UPRZEDZEN, PRZEKONANIA, ŻE „JA WIEM LEPIEJ”.

Sideia, zostałyśmy zaproszone przez biskupa salezjanina, do prowadzenia szkoły zawodowej dla dziewczyn z różnorodnych wysp prowincji Milne Bay. Zakończyłyśmy naszą misję na wyspie w zeszłym roku. Powodami były pogarszające się warunki podróży tam i z powrotem, wzrastające liczbowo i coraz bardziej niebezpieczne grupy pirackie oraz brak personelu z naszej strony. Obecnie pracujemy w stolicy kraju, Port Moresby i w Tapo na wyspie Nowa Brytania. Wszędzie gdzie jesteśmy jako salezjanki, naszą misją jest ewangelizowanie przez edukację, dlatego ważna jest otwartość i roztropność we współpracy z lokalnymi strukturami kościelnymi edukacyjnymi.



Jak Siostra sama wspomina, Papua nie jest bezpiecznym krajem. Stolica kraju uchodziła za najniebezpieczniejsze miejsce na świecie.

Tak, to prawda. Najbardziej niebezpieczne są tereny osiedlowe lub squaterskie miast i miasteczek. Maczety zwane *bush knife* i broń palna sprowadzana z Indonezji są używane przy napadach. Są takie prowincje (np. Hela, Southern Highlands), w których bardzo często jest ogłaszany stan wyjątkowy. Wszędzie można spotkać się z kradzieżą czy napadem. Nasze dwa domy w nocy są strzeżone przez psy i płatnych strażników. Niebezpieczne jest chodzenie po mieście w pojedynkę. O jeździe na rowerze trzeba zapomnieć. Po prostu takie są tutaj realia. Walki plemienne mogą wystąpić w dowolnym miejscu, przy drogach, szkołach, targowiskach. Wybuchają bez ostrzeżenia, szybko się rozprzestrzeniają i zawsze pociągają za sobą ofiary śmiertelne. Giną w nich najczęściej młodzi mężczyźni i chłopcy. W miastach

”

**NIEBEZPIECZNE
JEST CHODZE-
NIE PO MIEŚCIE
W POJEDYNKĘ.
O JEŹDZIE NA
ROWERZE TRZEBA
ZAPOMNIEĆ.
PO PROSTU TAKIE
SĄ TUTAJ REALIA.
WALKI PLEMIENNE
MOGĄ WYSTĄPIĆ
W DOWOLNYM
MIEJSCU, PRZY
DROGACH, SZKO-
ŁACH, TARGOWI-
SKACH.**

częste są kradzieże samochodów i brutalne napady, w tym na tle seksualnym. Mówi się o tym, że mafijny marketing sąsiadujących z Papuą państw kreuje i wzmacnia tę negatywną wizję kraju, żeby zniechęcać podróżników, turystów czy ewentualnych inwestorów.

**I wszędzie widać biedę?
„Tak smutnego miejsca
jeszcze nie widziałam”,
tak powiedziała Siostra
o najbiedniejszej Kerema.**

Kerema to postkolonialne miasteczko. Poczułam jakiś dziwny smutek, kiedy tam przyjechałam. Bardzo zniszczona droga główna, targowisko, ciągle oblegany szpital, w którym uwija się jeden miejscowy lekarz. Smutni ludzie, często niedomocy (bo wody brakuje i jechali na targowisko do miasta z koszem warzyw z ogrodu)... Bieda tutaj jest okrutna. Ludzie umierają młodo. Matki przyjeżdżające z osad w górach mają zwykle dwa cele trudnej wyprawy do miasta, bo dróg właściwie nie





ma, a wyprawa motorówką jest droga i niebezpieczna. Pierwszy to miejscowy szpital. Drugi – targ, żeby sprzedać przywiezione ze sobą owoce i warzywa oraz kupić jakieś jedzenie w puszkach, chińskie makarony, herbatę, kawę. Filipińczyk – salezjański biskup – Pedro Baquero robi co może, wraz z kilkoma księżmi z jego diecezji, żeby docierać do wiosek, osad i niewielu szkół rozrzuconych w górach i dżungli... Od ponad 30 lat salezjanie mają koło Keremy, w Arimiri, szkołę średnią i zawodową z internatem. Doświadczają tam dosłownie zawołania księdza Bosko: „Daj mi dusze, resztę zabierz!”, walcząc z malarią, dengą, wodą oceanu zalewającą część wyspy, gdzie są postawione budynki szkolne, niebezpiecznymi podróżami na łodzi i drogą morską. Dają młodym ludziom szansę na lepsze życie i pomagają realizować marzenia.

**To piękny kraj, ale bardzo nieznany...
Jak można go opisać? Czy turysta ma
możliwość zobaczyć prawdziwe oblicze
tego miejsca?**

Papua-Nowa Gwinea leży w Melanezji i jest drugim co do wielkości państwem w Oceanii. Przed kontaktem z Europejczykami nie znali pisma i posługiwali się kamiennymi narzędziami. Papua jest tygłem ję-

zykowym, mówi się o ponad 850 językach i wielu dialektach. Ludzie żyją w systemie klanowym, utrzymując się w większości z rolnictwa (ok 85%), uprawiając w bardzo prymitywnych warunkach taro, jam, bataty, maniok. O Papui można powiedzieć, że jest to bogaty kraj biednych ludzi. Gaz, ropa, chrom, platyna, złoto, srebro, drewno... Kto kontroluje sposób wydobywania surowców naturalnych i ilość wycinanych połaci dżungli? To jest raczej pytanie retoryczne. Plantacje trzciny cukrowej, kawy, kakaowca, palmy olejowej i kokosowej są w rękach Australijczyków i Malezyjczyków. Coraz większe są też wpływy biznesu chińskiego. Wszyscy przychodzą z obietnicami o konstrukcji dróg, doprowadzeniu wody, pomocy przy budowie szkół... z egzekwowaniem tych obietnic bywa różnie... Mimo że Papua jest niepodległa od 1975 roku, to Australijczycy uczestniczą niemal we wszystkich licencjach wydobywczych. Dlaczego tak jest? Ponieważ w Papui brakuje wykwalifikowanych specjalistów w niemal wszystkich dziedzinach. To też jest miejsce dla charyzmatu salezjańskiego – kształcić i formować młodych ludzi na odpowiedzialnych obywateli i dobrych chrześcijan. Turyści, chociaż nie ma ich wielu, przyjeżdżają do wygodnych resortów na wybrze-



żu. Znają piękną przyrodę, uśmiechniętych ludzi, kolorowe rafy koralowe. Nie zapuszczają się w głąb wyspy, bo brakuje dróg i jest to niebezpieczne. Nie widzą też hektarów dżungli wyciętych na potrzeby plantacji palm olejowych czy drewna z pierwotnych lasów wywożonego przez Malezyjczyków.

Porozmawiajmy o codziennym życiu mieszkańców. Jak wyglądają ich domy? Czy mają dostęp do prądu? Wody?

Ludzie w Papui w 85% żyją na terenach wiejskich. Mimo różnorodności mikroklimatów wyodrębnia się porę deszczową i suchą lub na terenach górskich, deszczową i mniej deszczową. Przez cały rok jest ciepło, więc życie mieszkańców toczy się w większości na zewnątrz. Niewielkie i bardzo ubogie domy służą w większości przypadków tylko do spania. Jedzenie jest proste, składa się zwykle z tego, co wyrośnie na polu i w ogrodzie (słodkie ziemniaki, banany, lokalne jarzyny) i co się złowi. Na większe święta jest jakieś mięso, w sklepach bardzo drogie dla przeciętnego człowieka, konserwa, chiński makaron, kawa

„3 in 1”, jedna saszetka podzielona na trzy osoby. Życie toczy się powoli, związane jest z rytmem słońca. Wstaje się wcześnie rano i wieczorem też szybko idzie spać. Żyje się „dzisiaj”, nie martwiąc się zbyt o jutro. Kiedy robi się ciemno, wioski i osiedla zamierają, bo ludzie w większości nie mają prądu. Niestabilny prąd i internet są zmurą nawet w stolicy i kilku większych miastach. Tylko nieliczni stać na własny generator prądu.

Nie poruszyliśmy jeszcze jednego bardzo ważnego tematu. Jaka jest sytuacja kobiet?

Życie dziewczynki i kobiety papuaskiej naznaczone jest ciężką pracą i byciem w cieniu mężczyzn: ojca, dziadka, wujka, brata, partnera, męża. W wielu prowincjach i tradycjach Papui za żonę się płaci i aranżuje się zawierane tradycyjnie, małżeństwa między rodzinami i klanami.

Gwałty na kobietach, wykorzystywanie seksualne w rodzinach to tematy wstydlive, ale obecne w powiązaniach klanowych. Pomija się je milczeniem albo szeptem na

ucho... Papuasi są bardzo zabo-
bonni. Nie mają problemu, żeby
być chrześcijanami i wierzyć
w czary. W przypadku nieszczę-
ścia, choroby, śmierci często szuka
się winnego, kogoś kto rzucił zły
czar na daną osobę czy rodzinę.
Winą obarcza się kobietę – wiedź-
mę zwaną *sanguma*. Taka „cza-
rownica” często płaci życiem za
spowodowanie śmierci lub cho-
roby człowieka czy zwierzęcia.
Dokonyuje się to często w milcze-
niu i w mroku samosądu. Opieka
zdrowotna jest wystarczająca je-
dyń w mało skomplikowanych
przypadkach; w poważniejszych
konieczny jest wyjazd na leczenie.

Kiedy w Papui-Nowej Gwinei pojawił się pierwszy misjonarz?

Pierwsze, bardzo ryzykowne,
próby misyjne to połowa XIX
wieku. Włoscy misjonarze marya-
ści (jeden z nich bł. Jan Chrzci-
ciel Mazzucconi został zamordo-
wany na wyspie Woodlark i jest
męczennikiem), po nich PIME,

”

**ŻYCIE TOCZY SIĘ
POWOLI, ZWIĄZA-
NE JEST Z RYTMEM
SŁOŃCA. WSTAJE
SIĘ WCZEŚNIE
RANO I WIECZO-
REM TEŻ SZYBKO
IDZIE SPAĆ. ŻYJE
SIĘ „DZISIAJ”,
NIE MARTWIĄC SIĘ
ZBYTNIO O JUTRO.**

księża diecezjalni, Misjonarze
i Misjonarki Serca Jezusowe-
go, werbiści (Misjonarze Słowa
Bożego, którzy dopłynęli do Papui
w 1896 roku), a następnie werbist-
ki (Służebnice Ducha Świętego).
Potem przybywali inni. Salezja-
nie są tam od roku 1980. Myśląc
o naszej obecności w Oceanii,
widzę i doświadczam, jak inkultu-
racja charyzmatu ks. Bosko w kul-
turze melanezyjskiej to nieustan-
ny proces rozeznawania, to droga
wzajemnego przenikania się, tego
co chrześcijańskie, z tym co w tra-
dycyjnych kulturach powinno być
przemienione. Choć w Papui-No-
wej Gwinei religią dominującą
jest chrześcijaństwo (większość
stanowią kościoły protestanckie),
wśród rdzennej ludności nadal
funkcjonują tradycyjne wierzenia
jak: totemizm, magia, kult przod-
ków.

Papuasom bliżej do Starego Testamentu, to prawda?

W kulturach i tradycjach papu-
askich bardzo silne jest prawo
odwetu, konkretna zemsta, prze-
sady podszyte lękiem są na po-
rządku dziennym. Wyzwaniem
w szkołach i lokalnych społeczno-
ściach jest sztuka dyskusji i dia-
logu w sytuacjach konfliktowych.
Nieustanne przypominanie o tym,
jak zawiść i nienawiść niszczą bu-
dowane w trudzie i cierpliwości
porozumienia między rodzina-
mi, klanami, szkołami, wioskami.
I tak na przykład zwyczaj „papa-
graun” – kiedy ziemia należy do
danej społeczności, żeby przez ten
teren przeprowadzić słupy elek-
tryczne, czy zbudować wieżę in-
ternetową, czy doprowadzić wodę,
trzeba płacić niebotyczne sumy



pieniędzy. W przypadku konfliktów słupy i wieże są bezrozumnie palone, a dopływy wody zamykane. Niekiedy wystarczy jakiś głupawy wpis na Facebooku, by rozpętać walki zawsze pociągające za sobą śmierć i nowe prawo odwetu. Rolą Kościoła Katolickiego, ale również wszystkich kościołów chrześcijańskich, jest w Papui ewangelizowanie głowy i serca. Jako rodzina ks. Bosko robimy to poprzez różne formy edukacji.

Wspomniała siostra, że w porze suchej mniej ludzi przychodzi do kościoła. Dlaczego?

W Papui występuje klimat równikowy wilgotny, a w górach podzwrotnikowy wilgotny. Pora deszczowa związana jest z monsunami. W czasie pory deszczowej są obszary zalane, gdzie czysta woda miesza się z brudną. Brak jest wody zdatnej do picia, mimo że jesteśmy oblewani wodami Oceanu Spokojnego. Nie ma studni głębinowych ani wystarczającej ilości funkcjonalnych pomp wodnych. Buduje się zbiorniki na zbieranie deszczówki, która służy potem przez wiele miesięcy. W zeszłym roku, w mojej wiosce na misji Tapo, w czasie pory suchej, brakowało najpierw wody pitnej, później tej gorszej, do prania czy do zwykłego umycia się. Lekcje w szkołach średnich i podstawowych trwały tylko do godziny 12 w południe. Mniej ludzi przychodziło na niedzielną Eucharystię, bo nie mieli się w czym umyć, czy wyprać swoich ubrań. Moja wspólnota zakonna wodę pitną przywozi ze wspólnoty salezjanów, którzy mają studnię głębinową.



”

W NIEDZIELĘ PROWADZIMY ORATORIUM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Z NASZEJ PARAFII. UCZESTNICZYMY TEŻ W ŻYCIU NASZEJ DIECEZJI, PROWADZĄC REKOLEKCJE, DNI SKUPIENIA, WSPÓŁPRACUJĄC Z LOKALNYMI KOŚCIELNYMI I SPOŁECZNYMI ORGANIZACJAMI MARZĄC, O BUDOWIE SZKOŁY DLA DZIEWCZĄT.

Przygotowujemy się właśnie do Bożego Narodzenia. Jak obchodzone są te święta w Papui?

Mogę mówić o mojej parafii w Tapo na wyspie Nowa Brytania. Boże Narodzenie obchodzi się tutaj bardzo radośnie. Widać zaangażowanie różnych grup odpowiedzialnych za dekoracje, szopkę, liturgię. Wiezorami odbywają się próby chóru, aby przygotować uroczyste i radosne kolędy, na które przychodzą ludzie w różnym wieku, czasami kilka osób z jednej rodziny. Dzieci z oratorium przygotowują scenę narodzenia Jezusa. Kobiety i dziewczyny szyją lub kupują odświętne „maryblause” – proste, luźne sukienki lub bluzki z motywami bożonarodzeniowymi. W takim świątecznym rozgardiaszu widać synodalne oblicze Kościoła, gdzie świeccy i duchowni mają swoje role.

Czym się aktualnie zajmuję?

(Uśmiech) Nie narzekam na nudę... Pracuję w Kolegium Nauczycielskim, które przygotowuje nauczycieli do nauki przedmiotów ścisłych i edukacji religijnej w szkołach średnich. Jestem dyrektorką międzynarodowej wspólnoty, w której są siostry z Filipin, Wietnamu i Polski oraz aspirantki (dziewczyny rozeznające powołanie). Prowadzimy też kursy szycia i gotowania. Przygotowujemy seminaria (zapraszając specjalistów od ekologii i praw człowieka) wszystko w ramach trzyletniego projektu z pomocą z Europy, aby kobiety były bardziej świadome swoich praw i ról społecznych. Niektórym też pomagamy znaleźć pracę albo mobilizujemy do otworzenia małego biznesu, aby wzmocnić domowy budżet. W niedzielę prowadzimy oratorium dla dzieci i młodzieży z naszej parafii. Uczestniczymy też w życiu naszej diecezji, prowadząc rekolekcje, dni skupienia, współpracując z lokalnymi kościelnymi i społecznymi organizacjami marząc (jak już wspomniałam), o budowie szkoły dla dziewcząt. (Uśmiech) Od diecezji otrzymałyśmy pięć hektarów ziemi do wykarczowania... marzenia zawsze powinny być większe niż ludzkie możliwości, żeby zostawić furtkę lub okno Panu Bogu.



Skupia się Siostra na emocjach, prawda? Do nauczania i rozwoju człowieka podchodzi holistycznie?

(Śmiech) Dobrze wiemy, Ty i ja, że w pracy z człowiekiem, każdym, a już na pewno młodym, nie można oddzielać głowy od serca. W kolegium nauczycielskim, w którym pracuję, we wszystkich programach staramy się mieć na uwadze holistyczne podejście do człowieka. Edukujemy nie tylko głowy, ale i serca. Na przykład na zajęciach z rozwoju osobistego dialogujemy o uczuciach i emocjach. Motywowaniu przyszłych nauczycieli do ciągłego doskonalenia się. Rozmawiamy o etosie bycia chrześcijańskim nauczycielem. W naszych refleksjach wprost i nie wprost obecny jest system prewencyjny ks. Bosko oparty na rozumie, miłości i religii.

Czego możemy nauczyć się pracując na misjach lub od rdzennych mieszkańców?

Swoistego „dystansu” do życia na misji. Nieprzeceniania mojej roli. Akceptowania z pokorą tego, że na wiele spraw nie mam wpływu. Ale też doceniania możliwości do robienia czegoś dobrego. Gorliwego i cierpliwego dokładania małej cegiełki do czegoś większego niż moje zadowolenie. Pracy bez czekania na widoczne „owoce”, nierzadko bez satysfakcji, czy „dziękuję”. I w tym właśnie miejscu doświadczania obecności Jezusa i słyszenia Jego słów: „[...] Ja jestem z tobą” (Dz 18, 9-10). Cieszenie się obecnym dniem, znajdowaniem radości i sensu małych gestów i spotkań z ludźmi. Czytania znaków natury. Szacunku dla przyrody. Pogodnego czekania na nowe, które przynosi każdy dzień. I wreszcie kwestionowania własnych „słusznych poglądów na wszystko” jak mawiał Leszek Kołakowski. Od ludzi w Papui uczyć się również patrzenia na moje powołanie misyjne jako podarunek, który dzień po dniu rozpakowuję z zaproszeniem do ufności Temu, który mnie posyła, żeby służyć Jego siostram i braciom w Papui- Nowej Gwinei właśnie.



Głodnych nakarmić

Ciepły kubek mleka lub pożywny posiłek zapewniają dzieciom w Sarh siłę do nauki i rozwój.

Mleko dla Czadu

Dwa lata temu podczas adwentu prowadziliśmy kampanię Mleko dla Czadu. Dzięki Waszemu wsparciu od roku dzieci z salezjańskiej szkoły w Sarh otrzymują codzienny posiłek! Podczas kampanii zebraliśmy 115 430 zł, ponad dwa razy więcej niż zakładana w projekcie suma. Dzięki temu salezjanie zapowiedzieli, że dożywianie dzieci będzie możliwe przez trzy lata! **DZIĘKUJEMY!**

W październiku 2022 salezjanie rozpoczęli realizację Projektu 680, który związany był z kampanią Mleko dla Czadu. Ponad 500 uczniów otrzymuje regularną pomoc. „Podczas przerwy dzieci przychodzą na posiłek. Najpierw najmłodszy, czyli nasze przedszkolaki, potem dzieci ze szkoły podstawowej i gimnazjum. Akcja dożywiania trwa na dwóch przerwach” – informuje ks. Mathieu



252
dziewcząt

i

257
chłopców

otrzymuje
regularnie
ciepły
posiłek

Pola, dyrektor placówki edukacyjnej. Codziennie potrzeba około 10 kg ryżu! I zatrudniona Pani przygotowuje dla najmłodszych 20 litrów mleka. Na początku realizacji salezjanie wyposażyli szkołę w kuchenkę na gaz, garnki, kubki i talerze. Dzięki temu posiłki przygotowywane są na miejscu i dzieci jedzą ciepłe jedzenie. Dla części z uczniów to jeden z dwóch, a czasami jedyny ciepły, pożywny posiłek w ciągu dnia. „Nasi uczniowie to dzieci z sąsiedztwa, głównie z biednych rodzin. Pandemia i wprowadzone obostrzenia spowodowały, że sytuacja wielu rodzin stała się tragiczna. Ludzie tracili prace, z dnia na dzień zostawali bez niczego. W wielu rodzinach jedzono tylko jeden posiłek dziennie, co negatywnie wpływało na rozwój dzieci” – opowiada ks. Mathieu.

O miejscu i problemach

Z czym zmagają się mieszkańcy Czadu? Głodem, suszą i pracą lub wcielaniem do wojska dzieci. W 2011 roku wielomiesięczny brak opadów spowodował klęskę suszy. Ludzie walczyli o życie. Niestety tysiące umarło. W tym roku też brakowało regularnych opadów, o czym napisał ks. Mathieu: „Deszcze nie były obfite, a ich wpływ na zbiory jest już odczuwalny. Wielu rolników nie zebrało prawie nic z pól, czego konsekwencją będzie wzrost cen na rynku. Grozi nam klęska głodu. Cena paliwa wzrosła i stała się niestabilna, co ma wpływ na ceny transportu i ogólnie na przedsiębiorstwa. Rząd powiedział, że przygląda się temu problemowi, ale jak dotąd nic nie zostało zrobione, aby zaradzić tej sytuacji. Rok był bardziej suchy i obawiamy się, że ten rok będzie jeszcze gorszy z powodu niskich opadów deszczu”.



Dożywianie
uczniów
w szkole
w Sarh
będzie
trwało

3
lata.

Placówka salezjańska

Salezjanie w Sarh prowadzą parafię św. Józefa w dzielnicy Kassaï, do której należy wiele wiosek oraz kompleks szkół. Dzieci mogą rozpocząć edukację w przedszkolu i kontynuować ją do liceum. W czasie wolnym organizowane są dla nich zajęcia w centrum młodzieżowym. Skupiają się na pomocy tym najbardziej potrzebującym i dzieciom spędzającym całe dnie na ulicach. Przez alkoholizm rodzice nie interesują się potomstwem. Dzieci i młodzież zaczynają coraz więcej czasu spędzać bez opieki. W domach nie ma jedzenia, więc zaczynają go szukać, na przykład chodząc do restauracji i prosząc o odpadki. Sami wpadają w nałogi. Dlatego ważna jest obecność salezjanów. Trzeba organizować młodym czas, dawać możliwość rozwoju pasji, opiekować się nimi i towarzyszyć.

Jeszcze raz wspólnie z ks. Mathieu dziękujemy Wam za wsparcie dzieci w Czadzie: „Rozpoczęty projekt trwa! Bardzo Wam dziękujemy za tak wielką pomoc. Dzięki Wam na naszej misji możemy prowadzić regularne dożywianie dzieci, które mają więcej sił do nauki oraz zabaw”.





Ks. Augustine Kharmuti SDB

Koordynator programu

Pomagamy konkretnym dzieciom

Drodzy Państwo wspierający dzieci z Korr, będąc niedawno w jednej z manyatt, by odprawić Mszę świętą, jedna z dziewczynek przyniosła jako wyraz wdzięczności kozę. Dzięki Adopcji mogła rozpocząć naukę w szkole średniej. Jest sierotą. Zwierzę jest jej darem dla Opiekunów z Polski. Edukacja to potęga, a młodzi ludzie z Korr stają na własnych nogach dzięki Waszej

trosce i wyrzeczeniu. Program Adopcji na Odległość umożliwia zdobycie wykształcenia, zwłaszcza osieroconym i których rodziny nie są w stanie się utrzymać.

Dziś szczególnie dziękuję za wspaniały odzew na apel o suszy, bardzo dotkliwej od 2021 roku. Setki rodzin z tysiącami dzieci w północnej części Kenii dosłownie walczyło o przetrwanie. Kiedy z zakupioną żywnością przyjeżdżaliśmy do wiosek, kobiety spontanicznie podchodziły i mówiły: „Przynosisz nam wodę i jedzenie, kiedy jesteśmy tak bardzo głodni”. Uśmiech pojawiał się na ich wątłych, umęczonych twarzach. Przywiozłem wodę, ryż, mąkę kukurydzianą, fasolę, tłuszcz kuchenny i cukier. Wiedziałem, że ja jedynie jestem pośrednikiem. Do maja dowieźliśmy artykuły 537 rodzinom (populacja Korr wynosi około 38 000 mieszkańców).

537
rodzin

otrzymało
wodę, ryż, mąkę
kukurydzianą,
fasolę, tłuszcz
kuchenny
i cukier.

Ks. Augustine
podczas
odwiedziny jednej
z podopiecznych
Adopcji na
Odległość. W tle
widać manyattę,
to kenijska chata,
zbudowana
jest z drewna,
specjalnej trawy,
plastikowych
worków oraz
tkanin.

Wyczekiwany miesiącami deszcz spadł w początkach kwietnia. Jakaż to była radość! Słuchaliśmy wszyscy szumu płynącej strugami wody. Trwał jedynie godzinę. Towarzyszący opadom silny wiatr zerwał panele solarowe z dachów misji. Na szczęście nikomu z ludzi nie wyrządziły krzywdy. Te na aptecce udało się umocować powtórnie i działały. Z dachu internatu i szkoły kompletnie zniszczone.

Susza dotknęła wiele rodzin i dzieci uczęszczających do szkół podstawowych. Straty są duże, padło mnóstwo zwierząt (podstawa bytu ludów pasterskich). Poprzedni rok szkolny został skrócony i trwał niecałe 7 miesięcy (zakończony w listopadzie). Pierwszy trymestr również nie wypadł zbyt dobrze. Dopiero w drugim kwartale tego roku sytuacja zaczęła się normalizować. Wiele szkół

jest zadowolonych z zachowania uczniów z parafii Korr. Mieszkających w internacie łatwiej dopilnować, pomóc w kształtowaniu charakteru i stworzyć dobre warunki do nauki. Staramy się pilnować dyscypliny i rozkładu dnia.

Po kolejnych opadach został sparaliżowany ruch w części regionu, z powodu nadmiaru wody na drogach. Ale nikomu tak bardzo to nie przeszkadzało, w porównaniu z korzyściami przyniesionymi przez wodę.

Na przełomie czerwca i lipca mieliśmy dwudniowe spotkanie dla 450 uczniów szkoły podstawowej. Rozpoczęliśmy je od Mszy świętej, a potem były gry, zabawy, konkursy, prezentacja tańców, piosenek i oczywiście posiłki. To wspaniały czas dla dzieci, naprawdę niezapomniane chwile.

W lipcu szkoły podstawowe stanęły przed wyzwaniem wy-



żywienia uczniów przez kolejny miesiąc, ponieważ rząd nie wydał im żywności na ten trymestr. Sytuacja jest dość trudna. My kupujemy wciąż nowe porcje artykułów żywnościowych, by służyć naszym podopiecznym.

Uczniowie 11 sierpnia wrócili do domów na wakacje. My w tym czasie organizujemy wiele zajęć w parafii. W tym roku odbył się „Muzyczny Konkurs Młodzieżowy” na poziomie diecezjalnym. Następnie od 20 do 27 sierpnia mieliśmy „Parafialny Festyn Młodzieżowy”. Dziewczeta i chłopcy z zapalem przygotowywali się do tych wydarzeń.

W związku z tym, że ilość wody nie jest wystarczająca i wciąż obawiamy się kolejnych okresów suszy, planujemy wiercenie studni głębinowej, aby uzyskać wodę dla mieszkańców Korr i sąsiedniej wioski w Lekuchula.

Opiszę Wam dwie historie naszych podopiecznych.

Lmalalwan urodził się blisko 12 lat temu w wiosce Lependera. Rodzina należy do pasterskiej społeczności Rendille. Utrzymują się z hodowli zwierząt, mają 40 kóz, 2 krowy i 2 wielbłądy.

Osoby ułomne fizycznie tego plemienia nie otrzymują wystarczającej uwagi i opieki. To szczep Nomadów. Aby przetrwać porę suchą, skupiają się na poszukiwaniu pastwisk. Dorośli mężczyźni migrując nie poświęcają dość uwagi dzieciom. Są narażone na ataki dzikich zwierząt, zdarzają się przypadki porwań przez hieny. Kiedy dochodzi do kłótni w manymacie, osoby niepełnosprawne fizycznie są postrzegane jako ciężar dla rodziny.

Lmalalwan często zostawał sam w domu. Widział dzieci idące do szkoły. Dla niego nie była dostępna. Chłopiec nie słyszy.

Jakiś czas temu dyrektor szkoły podstawowej w Lependera podzielił się ze mną informacją,

”

**PROGRAM
ADOPCJI NA
ODLEGŁOŚĆ UMOŻ-
LIWIA ZDOBYCIE
WYKSZTAŁCENIA,
ZWŁASZCZA OSIE-
ROCONYM I KTO-
RYCH RODZINY
NIE SĄ W STANIE
SIĘ UTRZYMAĆ.**

Podczas przerw
w szkole dzieci
otrzymują
poczęstunek.





◀ W maju salezianie zorganizowali dla przedszkolaków piknik. To było dla nich wielkie przeżycie i przygoda. Ważnym punktem był posiłek.

że podczas lekcji na zewnątrz często widzi jakieś dziecko. Pojechałem tam, odprawiłem Mszę św. dla uczniów, wypytałem o chłopca, jego sytuację. Rodzice przyprowadzili go do mnie i poprosili, abyśmy poszukali miejsca, w którym mógłby się uczyć.

Znaleźliśmy szkołę dla niesłyszących w Isiolo, 250 kilometrów od Lependery.

Od niedawna Lmalalwan uczy się w pierwszej klasie. Jest bardzo radosny i chętny do zdobywania wiedzy. Odwiedziłem go kilka dni temu i odkryłem, że w bardzo krótkim czasie nauczył się języka migowego. Kiedy zapytałem chłopca, co chce Wam powiedzieć, uśmiechnął się i przekazał, że jest bardzo wdzięczny za zabranie go do szkoły i Dobroczyncom za czesne, przybory i internat.

Roseline pochodzi z tej samej wioski, co Lmalalwan. Nie mieszka z rodzicami. Ojciec chciał ją wydać za mąż, gdy była zaledwie w czwartej klasie. Uciekła wówczas z wioski i zamieszkała u cioci. Poszła do szkoły podstawowej w Ngurunit. Choć zdała je dobrze, wyrażała obawę, że nie dostanie się do szkoły średniej. Nie wiedzieliśmy, czemu tak mówi.

Postanowiłem zabrać dziewczynkę do Don Bosco Day Secondary School w Makuyu.

Wtedy okazało się, że Roseline jest w ciąży. Wiedziałem, że nie mogę odesłać nastolatki do domu, wiedziałem też, że nie można zostawić jej samej sobie. W drodze ze stolicy do Korr długo rozmawialiśmy. Starałem się najdelikatniej jak to możliwe dowiedzieć, co wydarzyło się pod koniec roku. Dziewczynka nieśmiało, ściszym głosem, ale szczerze odpowiadała na każde pytanie. Czułem, że mówi prawdę. Byłem w szoku, gdy dowiedziałem się, że osobą odpowiedzialną za ciążę był nauczyciel z podstawówki w Ngurunit.

Nie mogłem pozwolić, żeby ofiara została ukarana po raz kolejny i zmuszona do porzucenia szkoły. Po godzinach rozmyślań postanowiłem zapisać Rosaline do rządowej szkoły średniej w tym samym mieście.

Sprawa wykorzystania nieletniej została zgłoszona do władz oświatowych hrabstwa w celu podjęcia działań przeciwko nauczycielowi. Przeprowadzono dochodzenie, które zakończyło się raportem.

Zgodnie z zasadami Komisji ds. Nauczycieli, mężczyzna został wydalony ze szkoły. Nie może uczyć w innej placówce edukacyjnej, ani na żadnym stanowisku rządowym. Człowiek ten poniżył i wykorzystał osobę od siebie zależną, którą powinien chronić i strzec.

Ze środków adopcyjnych salezianie kupili generator prądu i głośniki. Gdy jeżdżą do ludzi mieszkających w manyattach mogą wyświetlać dzieciom i dorosłym wartościowe i ewangelizacyjne filmy.



Roseline urodziła 2 sierpnia 2023 roku. Mama i jej córka mają się dobrze. Dziewczyna kontynuuje naukę w szkole średniej w Ngurunit. Spotykam się z nimi dość często, gdy jeżdżę do miasta załatwić sprawy urzędowe czy na zakupy. Ostatnio przywoziłem ubranka i przybory toaletowe dla malutkiej. Wystarczą na jakiś czas. Młoda mama jest dzielna, ale to jeszcze dziecko – sama potrzebuje opieki, wsparcia, wskazówek jak poradzić sobie z problemami codzienności. Żegnając się powiedziała, że jest bardzo wdzięczna za troskę Opiekunów z Polski. „Jak to jest, że choć mnie nie poznali, zależy im na mnie?”.

Mam nadzieję, że Rosaline zdoła ukończyć szkołę średnią. Ojciec wyrzekł się córki i nie interesuje jej sytuacją, mimo że obecnie mieszka z ciotką w tym samym mieście. Miejmy nadzieję, że z czasem zmieni zdanie. Mógłby być dumny z tak dzielnej córki.



Doceniamy poświęcenie Polaków dla dobra dzieci z Korr i pamiętamy o Was wszystkich w naszych modlitwach.

Z serca dziękuję za tak znaczące wsparcie finansowe.

Chłopiec od urodzenia nie słyszy, rodzice nie posłali dziecka do szkoły. Dzięki Wam chłopiec trafił do szkoły dla osób niesłyszących.

Czas spotkań

Spotkanie z Darczyńcami 2023

2 września przywitaliśmy w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym wyjątkowych gości – Was, Dobrodziejów i Przyjaciół misji. Przyjechaliście porozmawiać, posłuchać misjonarzy i spędzić z nami dzień. Dla nas to była okazja, żeby osobiście powiedzieć Wam DZIĘKUJEMY!

Punktem centralnym była wspólna Eucharystia. Wspólnie dziękowaliśmy Bogu za jego hojne łaski i prosiliśmy o dalsze błogosławieństwa. W spotkaniu wzięli udział nasi misjonarze. S. Małgorzata Pietruszczak opowiadała o dzieciach z Adopcji na Odległość w Ukrainie i Gruzji oraz podzieliła się z nami świadectwem o tym, jak wojna zmieniła pracę misjonek we Lwowie, Odessie i Kijowie. Ks. Józef Czerwiński przybliżył pracę i pomoc w Malawi. S. Małgorzata Tomasiak dziękowała za pomoc i opowiadała o przychodni na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Ks. Andrzej Borowiec przybliżył specyfikę pracy misyjnej w Boliwii, a ks. Czesław Nenikowski w Chile i Argentynie.

Dziękujemy Wam za ten piękny czas spotkania. Za Wasze otwarte serca i życzliwość. Do zobaczenia na kolejnym spotkaniu za rok, we wrześniu 2024 roku!



Wolontariusze długoterminowi, którzy w tym roku wrócili z misji, spotkali się i podsumowali swój czas na misjach

„Co najtrudniejszego było w twojej misji? Powrót”, napisała Barbara Brożek, która pracowała w Zambii. Podczas spotkania wolontariusze spędzali czas na modlitwie i rozmowach. Opowiadali o tym, co było piękne, trudne, zachwycające, zadziwiające. Opisywali emocje, które im towarzyszyły w czasie misji i po powrocie. Czego teraz potrzebują? Naszej modlitwy! Pamiętajmy o nich.

◀ Spotkanie wszystkich byłych wolontariuszy misyjnych, którzy wyjechali z ramienia Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, odbyło się 30 września. Był to czas wspólnej modlitwy, rozmów i wspomnień! Po wielu latach w sercach nadal zostaje wiele emocji, do których warto wracać.



Jadę do Wilna!

24 września, podczas pośnięcia 154 Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, krzyż misyjny otrzymał salezjanin z Polski – **ks. Michał Cebulski z inspektorii krakowskiej**. Przełożony Generalny wysłał go do pracy na Litwie. Nowy misjonarz pochodzi z Chorzowa. Świecenia kapłańskie przyjął 27 maja 2023 r.



Na początku proszę nam opowiedzieć o powołaniu misyjnym. Jak odkrył Ksiądz tę drogę?

Powołanie misyjne rodziło się we mnie powoli. Faktem jest, że już w dzieciństwie inspirowały mnie historie misyjne. Wstępując do Zgromadzenia Salezjańskiego brałem pod uwagę to, że być może wyjazd na misje jest zadaniem, do którego mnie zaprasza Bóg, jednak potrzebowałem czasu na rozeznanie tej sprawy. Jeden rok mojej asystencji (pomiędzy filozofią a teologią) spędziłem w Irlandii. Doświadczenie ogromnych potrzeb ewangelizacyjnych w tym kraju dodało mi zapału i odwagi do podjęcia tej decyzji.

Co Ksiądz pomyślał, gdy dowiedział się, że krajem do którego wyjeżdża, jest Litwa?

Pisząc do Przełożonego Generalnego podanie o wyjazd na misje wspominałem, że regionem, który szczególnie mnie pociąga jest Europa Zachodnia. Mam poczucie, że ludzie

żyjący w krajach bardzo rozwiniętych ekonomicznie zmagają się z wielką biedą duchową, która powoduje pustkę i brak poczucia sensu życia. Brałem pod uwagę jednak wszystkie możliwości, również kraje bardzo oddalone od domu rodzinnego (zasady w Zgromadzeniu są takie, że misjonarze *ad gentes* otrzymują posłanie zgodnie z wolą przełożonych). Okazało się, że współbracia na Litwie w tym samym czasie poprosili o misjonarza, który zna język polski, by mógł służyć również Polonii w Wilnie i dlatego zostałem tam skierowany. Ucieszyłem się, bo odczytuję ten wybór jako wolę Bożą – wiem, że nie tylko wyruszam na misje z Jezusem, ale że On na mnie już tam czeka.

Często misje kojarzą nam się z krajami odległymi i ubogimi.

Faktem jest, że warto uwspółcześnić swoje patrzenie na misje. Dzisiaj misjonarze pochodzą z każdego kontynentu i wyjeżdżają na każdy kontynent. Europa dzisiaj bardziej

niż kiedykolwiek jest regionem misyjnym. Wystarczy wspomnieć, że wszystkie 4 polskie inspektorie salezjanów mają wspólnie w tym roku 1 nowicjusza. Nie inaczej jest wśród samych misjonarzy: podczas tegorocznej ekspedycji misyjnej byłem jedynym Europejczykiem, a krajami najliczniej reprezentowanymi były Indie, Wietnam i Kongo. Wśród nas był również pierwszy salezjanin misjonarz pochodzący z Papui-Nowej Gwinei (co nie znaczy, że kraj ten nie przyjmuje misjonarzy).

Czy może Ksiądz podzielić się z nami swoją pracą w Irlandii? Jakie były Księdza zadania? Sytuacja Kościoła w tym kraju nie jest łatwa.

O Kościele w Irlandii mógłbym opowiadać godzinami, ale postaram się to streścić. Byłem w Irlandii od sierpnia 2018 do lipca 2019 roku. Moja wspólnota znajdowała się przy szkole salezjańskiej. Jako kleryk, który potrzebował trochę czasu na naukę języka, nie miałem wielkich zadań i odpowiedzialności – po prostu pomagałem przy tym wszystkim, co było potrzebne i starałem się być tam, gdzie była młodzież. Myślę, że ten rok dał mi jednak bardzo dużo, bo zobaczyłem z bliska Kościół Europy Zachodniej, o którym wiele mówi się również w Polsce. Kościół w Irlandii i innych krajach jest nieraz bardzo surowo oceniany przez Polaków; niestety wiele z wypowiadających się osób nie widziało wszystkich jego wymiarów. Ja osobiście spotkałem się zarówno z Kościołem bardzo liberalnym (który wcale nie przyciąga do siebie nowych wiernych), jak i ze wspólnotami młodzieży, które są tam bardzo solidne. Wystarczy wspomnieć o „Holy Family Mis-

sion” – miejscu, w którym można przeżyć doświadczenie wspólnoty robiąc sobie rok przerwy w studiach. Młodzi ludzie wspólnie się tam modlą, formują i ewangelizują. W Irlandii jest relatywnie spora propozycja rekolekcji dla młodzieży, które są przeprowadzane na bardzo wysokim poziomie. Spotkałem młodych dorosłych traktujących swoją wiarę jako najważniejszy element życia – ewangelizujących, świadczących o Bogu wśród swoich znajomych, działających w grupach pro-life, modlących się wspólnie itd. Myślę, że Irlandia w pewnym sensie pokazuje zmiany, jakie zachodzą w całym dzisiejszym świecie – Kościół, który utracił swoją władzę państwową i zmniejszył liczebność stał się Kościołem złożonym z ludzi bardzo zdecydowanych w swoim życiu chrześcijańskim.



**MAM POCZUCIE,
ŻE LUDZIE ŻYJĄCY
W KRAJACH
BARDZO ROZWI-
NIĘTYCH EKONO-
MICZNIE ZMAGAJĄ
SIĘ Z WIELKĄ
BIEDĄ DUCHOWĄ,
KTÓRA POWO-
DUJE PUSTKĘ
I BRAK POCZUCIA
SENSU ŻYCIA.**

Jakie emocje towarzyszyły Księdzu podczas odbierania krzyża misyjnego?

Moment przyjęcia krzyża misyjnego był niezwykle wzruszający. Świadomość bycia posłanym przez następcę ks. Bosko w tym samym miejscu, w którym nasz założyciel rozsyłał pierwszych misjonarzy, to coś tak pięknego, że aż trudno to opisać. Czuję na sobie odpowiedzialność za to zadanie, do którego powołał mnie Bóg w swoim Kościele. Sam fakt otrzymania właśnie krzyża w momencie posłania również ma duże znaczenie – naszą największą wartością jest poznanie Jezusa Chrystusa, to Jego chcemy zanosić na krańce świata.

Ma Ksiądz misyjne marzenie?

Moim misyjnym marzeniem jest po prostu przyprowadzać ludzi do Boga.



Ks. Francois de Paul Ramanadraibe SDB

Koordynator projektu

Dożywiamy dzieci na Madagaskarze

Drodzy Przyjaciele,

Projekt 629, który tak hojnie wsparliście, jest projektem, który obejmuje pomocą biedne dzieci i młodzież w dzielnicy Ankofafa w Fianarantsoa. W tej chwili w ramach projektu pomagamy 350 dzieciom wybranym spośród najuboższych i znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji.

Przed zakwalifikowaniem dziecka do programu przeprowadziliśmy rozmowy

z rodzicami i poznaliśmy sytuację rodzin. W wielu domach pojawiają się problemy finansowe. Część rodziców ma problem z nałogiem, głównie piciem alkoholu, inni przebywają na bezrobociu. Widzieliśmy wiele niepełnych rodzin i matek samotnie opiekujących się dziećmi. Wielu dorosłych utrzymuje się prowadząc małe biznesy, piorąc ubrania dla zamożniejszych rodzin lub wykonując inne okazjonalne i drobne usługi.

Chcemy chronić prawa i przyszłość dzieci, które znajdują się w takich trudnych sytuacjach i nie chodzą do szkoły z powodu zaniedbań rodziców lub ubóstwa. W ramach prowadzonego projektu umieściliśmy dzieci w szkole, aby mogły uczyć się i zapewnić im w ten sposób lepszą przyszłość.

Wydatki były bardzo duże, bo opłaciliśmy nie tylko naukę w placówce szkolnej, lecz także kupiliśmy przybory szkolne, zapewniliśmy codzienne wyżywienie i opiekę medyczną zatrudniając pielęgniarkę. Dla dzieci, które miały znaczne zaległości prowadziliśmy kurs alfabetyzacji.

Dzięki Państwa darowiznom mogliśmy dokonać zaplanowanych zakupów, w tym również znaczne ilości ryżu. Dzięki Wam zapewniliśmy podstawę codziennego posiłku dla ponad 350 dzieci na cały rok szkolny.



Na
dożywianie

350
dzieci

zebraliśmy
50 628
złotych.

Dziękujemy!

Bardzo pomogliście naszym dzieciom, włączając się w realizację Projektu 629. Wspólnota salezjanów Księdza Bosko, cały zespół projektowy, a przede wszystkim dzieci i młodzież, którzy bezpośrednio korzystają z Waszej pomocy, z całego serca dziękują za wszystko, co dla nich zrobiliście. Jest to owoc Waszej hojności i miłości.

Niech Bóg Was błogosławi, napełnia swoją łaską, abyście osiągnęli wszelkie dobro, jakiego pragniecie dla siebie i Waszych rodzin.

Nasze dzieci zawsze pamiętają o Was w swoich modlitwach i aby pomoc, której im udzieliliście, nie poszła na marne, zobowiązują się do studiowania i dobrego przygotowania do godnego i odpowiedzialnego życia.

Jeszcze raz wielkie podziękowania dla Was wszystkich, drodzy Przyjaciele i Dobroczynicy.

PROJEKTY MISYJNE 2023



EDUKACJA I WYCHOWANIE

GABON	Zakup sprzętu sportowego do Centrum Młodzieżowego w Libewrville Kwota 39 200 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 734
RWANDA	Zakup sprzętu muzycznego do Centrum Młodzieżowego Getanga Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 736
POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Bwalya Kasonde przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 743
POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Godfreyka Kauwa przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 744
ZAMBIA	Szkolenie liderów i rzeczników salezjańskich Kwota 25 200 PLN ks. Chris Kunda SDB	Projekt 745
MONGOLIA	Wyposażenie oratorium oraz budowa placu zabaw dla dzieci z Shuvuu Kwota 56 000 PLN br. Andrew Tran Le Phuong SDB	Projekt 753
ZAMBIA	Wyposażenie pracowni lekcyjnych w szkole sióstr salezjanek w Thornpark w Lusace Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 761
BRAZYLIA	Wyposażenie biblioteki salezjańskiej w Manaus Kwota 49 392 PLN ks. Franciclei Martins Borges SDB	Projekt 765
BRAZYLIA	Wyposażenie Salezjańskiego Centrum Formacyjnego w Sao Gabriel Kwota 139 496 PLN ks. Franciclei Martins Borges SDB	Projekt 766
PAPUA N.G.	Szkolenia zawodowe dla kobiet z Kokpo Kwota 56 000 PLN s. Jolanta Kosińska FMA	Projekt 767



Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



POMOC HUMANITARNA

KENIA	Budowa farmy oraz hodowla drobiu w Makuyu Kwota 56 000 PLN ks. Henry Mathagu SDB	Projekt 733
SIERRA LEONE	Rozbudowa farmy dla zwierząt na placówce misyjnej we Freetown Kwota 56 000 PLN ks. Sergej Goman SDB	Projekt 750
NAMIBIA	Pomoc dzieciom, młodzieży oraz młodym z Rundu Kwota 47 600 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 756
UGANDA	Wsparcie dzieci z obozu dla uchodźców w Palabek Kwota 56 000 PLN ks. Jose Ubaldino Andrade SDB	Projekt 758
MADAGASKAR	Zakup ryżu dla uczniów szkoły Clairvaux-Ivato Kwota 56 000 PLN ks. De Santis Erminio SDB	Projekt 759
ETIOPIA	Dożywianie dzieci oraz osób starszych z terenów misji w Dilla Kwota 56 000 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 763
ETIOPIA	Zakup jedzenia dla najbardziej potrzebujących z terenów misji w Gubrye Kwota 56 000 PLN s. Rosaria Assandri FMA	Projekt 764
ETIOPIA	Zakup żywności dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Shire-Enaselassie Kwota 48 832 PLN ks. Krzysztof Jasiński SDB	Projekt 769
WENEZUELA	Zakup żywności dla dziewcząt i dzieci z Puerto Ayacucho Kwota 56 000 PLN s. Marzena Kotuła FMA	Projekt 772



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

KAMERUN	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli fotowoltaicznych Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 714
SRI LANKA	Budowa toalet dla uczniów z Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 726
KENIA	Zakup i montaż paneli słonecznych oraz wymiana pompy wody w Langata Kwota 56 000 PLN ks. Chege Erastus SDB	Projekt 737
SRI LANKA	Zakup busika do Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 739
KENIA	Remont kuchni na placówce misyjnej Don Bosco Town w Nairobi Kwota 56 000 PLN ks. Jan Marciniak SDB	Projekt 749
BANGLADESZ	Wyposażenie Centrum Pomocy Welfare Centre w Mahadevpur Kwota 28 246 PLN ks. Emil Ekka SDB	Projekt 752
ZAMBIA	Wymiana pokrycia dachowego w placówce misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 760
PERU	Remont i wyposażenie małego szpitala na misji w Monte Salvado Kwota 45 360 PLN ks. Ryszard Łach SDB	Projekt 762
MALAWI	Dofinansowanie do zakupu traktora na misję w Lilongwe Kwota 58 600 PLN ks. Józef Czerwiński SDB (projekt współfinansowany z MIVA Polska)	Projekt 768
ZAMBIA	Zakup ziemi na plantację, aby zapewnić wyżywienie chłopcom ulicy Kwota 56 000 PLN ks. Michał Wziętek SDB	Projekt 770
GHANA	Budowa studni w Lolobi Kwota 56 000 PLN ks. Krzysztof Niżniak SDB	Projekt 771



LIST KS. SŁAWOMIRA Z PUSZCZY AMAZOŃSKIEJ

Ewangelizujemy, edukujemy, nawiązujemy relacje i tworzymy możliwości

Rok 2023 rozpoczął się dla mnie od wielu zmian. Do jego początku pracowałem w dużym brazylijskim mieście zwanym Manaus. Posługiwałem tam jako dyrektor zespołu szkół „Don Bosco”, proboszcz parafii i kierownik oratorium.

W lutym zostałem posłany do prowadzenia innej misji w głąb dżungli amazońskiej. Moim nowym domem zostało miasteczko Manicoré, które leży nad rzeką Madeira. Oczywiście w Amazonii jednym z wyzwań jest logistyka. Zatem, aby dotrzeć do Manicoré z Manaus potrzeba trochę czasu i sporo cierpliwości. W tym regionie głównym środkiem transportu są łodzie, co sprawia, że czas podróży często liczy się nie w godzinach a dniach. Mój nowy dom oddalony jest od poprzedniego miejsca trzema dniami drogi. W taką wyprawę każdy podróżujący bierze ze sobą hamak, dobrą książkę czy muzykę i uzbraja się w cierpliwość. Oczywiście czas ten sprzyja modlitwie, nawiązywaniu nowych kontaktów, podziwianiu przyrody i oczywiście spaniu.

Ks. Sławomir Drapiewski

Manicoré, Brazylia

Docierając do celu, w oddali, można dostrzec dwie wieże kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej, w którym posługuję jako proboszcz. Do moich obowiązków zalicza się również zarządzanie salezjańskim centrum młodzieżowym. Zatem można byłoby powiedzieć, że moja posługa obejmuje dwa fronty: opieka duszpasterska w parafii oraz praca bezpośrednia z młodzieżą.

Parafie w Amazonii różnią się nieco od tych w Polsce. Tu oprócz głównego kościoła pod opieką mam również 56 mniejszych kościołów i kaplic. Do 14 z nich docieramy samochodem terenowym, a do pozostałych 42 motorówką. Aby dotrzeć do najbardziej oddalonej wspólnoty, potrzebuję około dwóch dni drogi motorówką. Podczas jednej takiej wyprawy spędzam zazwyczaj 5 dni w danej wspólnocie. Oczywiście oprócz prowiantu i wody pitnej należy zabrać ze sobą wystarczającą ilość paliwa do motorówki (ok. 250 litrów).



Docierając do wspólnot rozmawiam z ludźmi, odwiedzam chorych, gram w piłkę z dziećmi i młodzieżą, spowiadam, odprowadzam mszę świętą... po prostu staram się być blisko ludzi. To wszystko spotyka się z wielką aprobatą i radością mieszkańców wiosek.

Drugim frontem mojej posługi w Manicoré jest zarządzanie salezjańskim centrum młodzieżowym (Centro Juvenil Salesiano). Jest to miejsce co najmniej niezwykle. Prowadzimy w nim kurs szkolenia zawodowego dla najuboższej młodzieży. Każdego dnia przychodzi do nas ponad 300 młodych chcących się czegoś nauczyć i rozwijać swoje talenty. Obecnie prowadzimy kursy takie jak: informatyka na poziomie podstawowym i zaawansowanym, gra na gitarze, podstawy rysunku technicznego, kurs grafika komputerowego, kurs introligatorski, szkolenie z podstaw krawiectwa. Dlaczego centrum młodzieżowe jest miejscem niezwykłym... bo młodzi czują się tu jak u siebie w domu. W naszym centrum nie ma pań, które dbają o porządek, uczniowie sami organizują się i sprzątają. Tu każdy uczestnik zajęć może liczyć na drugie śniadanie czy podwieczorek.



**SZCZEGÓLNIE
DZIŚ CHCIAŁBYM
WAS BARDZO
GORĄCO PROSIĆ
O MODLITWĘ ZA
MISJE SALEZJAŃ-
SKIE. TO DZIĘKI
WASZEJ MODLI-
TWIE I WSPARCIU
MOŻEMY NIEŚĆ
RADOŚĆ, NADZIE-
JĘ A CO NAJWAŻ-
NIEJSZE...
EWANGELIĘ**



W Manicoré nie brakuje wyzwań. Głównym problemem małych amazońskich miast są narkotyki, alkohol, częste samobójstwa spowodowane brakiem perspektyw i akceptacji. Dlatego tym ważniejsze jest stwarzanie nowych możliwości dla młodych i pokazywanie, że warto marzyć i dążyć do ich realizacji.

Nas, salezjanów, w tym miejscu jest niewielu, bo zaledwie czterech (dwóch księży: ja z Polski i misjonarz z Wietnamu oraz dwóch kleryków pochodzących z Brazylii). Potrzeby są ogromne i pracy nigdy nie brakuje. Pomimo trudu posługa tutaj daje wiele radości, satysfakcji i poczucia, że jest się potrzebnym.

Szczególnie dziś chciałbym was bardzo gorąco prosić o modlitwę za misje salezjańskie. To dzięki waszej modlitwie i wsparciu możemy nieść radość, nadzieję a co najważniejsze... Ewangelię na najdalsze zakamarki świata. Proszę również objąć swoją modlitwą misjonarzy i misjonarki salezjańskie, aby Pan Bóg obdarzył nas zdrowiem i siłą i aby nigdy nie brakowało tych, którzy niosą Chrystusa drugiemu człowiekowi.



Ksiądz **Ángel Fernández Artime** kardynałem

30 września ks. Ángel Fernández Artime – Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego został ustanowiony kardynałem. Podczas Zwyczajnego Konsystorza Publicznego papież Franciszek mianował 21 kardynałów, wśród nich jest również Polak – arcybiskup Grzegorz Ryś.

Nominację ks. Artime przyjął z ogromnym zaskoczeniem i pokorą: „Po ogłoszeniu nominacji, co miało miejsce w czasie modlitwy Anioł Pański, mogłem osobiście porozmawiać z Ojcem Świętym Franciszkiem zapewniając go, że może liczyć na mnie w każdej posłudze”.

Ustanowienie kardynałem Przełożonego Generalnego jest wydarzeniem niezwykłym dla całej Rodziny Salezjańskiej. To pierwszy taki przypadek w historii



Herb i dewiza
"Sufficit tibi gratia
mea" (Wystarczy
ci mojej łaski)
kardynała Ángela
Fernándeza
Artime,
Przełożonego
Generalnego
Salezjanów
księdza Bosko.



Zgromadzenia – przez rok, z woli papieża, kardynał Artime będzie jednocześnie Generałem. Po tym czasie ustąpi i odda się do dyspozycji papieża Franciszka.

„Na koniec proszę Was także o modlitwę za mnie, stojącego w obliczu nowej posługi w Kościele, którą jako syn Księdza Bosko przyjmuję w synowskim posłuszeństwie, nie szukając jej, ponieważ naprawdę wierzę, że w Kościele nie można i nigdy nie wolno żądać ani wymagać posługi, jak gdyby chodziło o zrobienie osobistej kariery”, kieruje prośbę kardynał Artime.

Księżu kardynałowi Generałowi gratulujemy! Życzymy opieki Wspomożycielki Wiernych i wielu natchnień Ducha Świętego. Zapewniamy o naszej modlitwie!



Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty

W Księdze Kapłańskiej Starego Testamentu słyszymy zaproszenie Boga, który mówi Mojżeszowi: *Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz* (Kpł 19, 2). Bóg pragnie naszej świętości, dlatego wspomaga nas na ścieżkach życia, byśmy każdego dnia w niej wzrastali i do niej dojrzewali. Daje nam także świętych, by ich życie inspirowało nas w codziennych wyborach.

W duchowej pielgrzymce po Sanktuarium Wspomożycielki Wiernych w Turynie, zatrzymujemy się w miejscu szczególnym, Kaplicy Relikwii. Można do niej wejść bezpośrednio z bazyliki, schodząc schodami po prawej stronie nawy głównej. Została otwarta w 1934 roku. Zbudowana na planie krzyża łacińskiego, ze sklepieniami żebrowymi i kolebkowymi, zdobieniami na ścianach nawiązuje do katakumb chrześcijańskich.

ks. Adam Wtulich SDB

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

Po wejściu do kaplicy stajemy przed obrazem przedstawiającym sen księdza Bosko z 1845 roku. Podczas tego snu Maryja wskazała miejsce męczeństwa rzymskich żołnierzy, nazwanych męczennikami Turynu, dziś oznaczone metalowym krzyżem na posadzce. Tu św. Jan Bosko zobaczył sanktuarium, które wybudował na Jej cześć. W centrum krypty znajduje się ołtarz, nad którym umieszczono w relikwiarzu relikwie Krzyża Świętego. To największy skarb Kaplicy Relikwii. Pod bazyliką znajdują się także grobowce błogosławionych Michała Rua i Filipa Rinaldiego, czyli pierwszego i trzeciego następcy księdza Bosko. Tu możemy stanąć przy ołtarzach dedykowanych świętym wdowom, dziewicom, męczennikom, biskupom i spowiednikom, a także założycielom zgromadzeń zakonnych. Ogromną wartością niezwyklej kaplicy są gromadzone przez lata relikwie świętych i błogosławionych, umieszczone w różnych relikwiarzach. W sumie zgromadzono ponad trzy tysiące relikwii. Wśród nich nie brakuje tych z Rodziny Salezjańskiej.

Od kilku lat, krypta pod bazyliką Wspomożycielki jest miejscem oczekiwania na zmartwychwstanie następców św. Jana Bosko, czyli kolejnych Przełożonych Generalnych Zgromadzenia Salezjańskiego. Oprócz wspomnianych już błogosławionych, spoczywają tam: ks. Paweł Albera, ks. Piotr Ricaldone, ks. Renato Ziggiotti, ks. Alojzy Riccieri, ks. Idzi Vigano, ks. Jan Edmund Vecchi.

Dla każdego chrześcijanina wzorem świętości może stać się Maryja. Ona jako pierwsza w pełni przyjęła do swojego życia Najświętszego, Jezusa Chrystusa i z Nim wzrastała. Prośmy Wspomożycielkę Wiernych, by również nasza codzienność stawała się drogą wiodącą ku wiecznej szczęśliwości, ku prawdziwej świętości.



TUNEZJA

Szakszuka

Szakszuka to danie z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Prawdopodobnie pochodzi z Tunezji albo Jemenu, jednak do „wynalezienia” dania przyznaje się wiele krajów. Jej najbardziej znana wersja pochodzi z Izraela i znana jest jako podstawowy element „izraelskiego śniadania”.



PRZYGOTOWANIE
30-60 MINUT



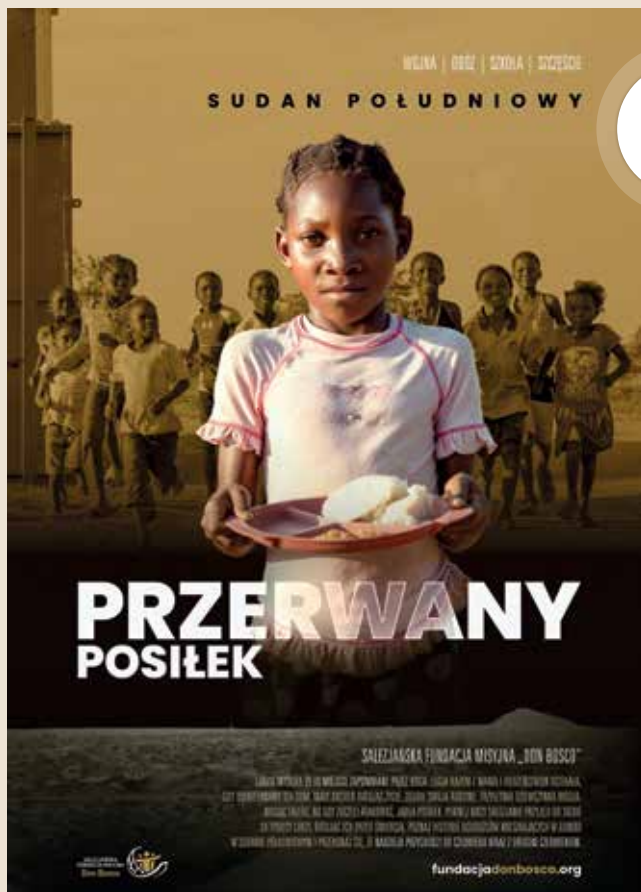
GOTOWANIE
7 MINUT

SKŁADNIKI: 4 porcje

- 3 jajka
- 3 pomidory lub puszka 400 g krojonych pomidorów
- 4-5 ząbków czosnku
- łyżeczka ostrej papryki
- łyżeczka papryki wędzonej
- łyżeczka mielonego kminu rzymskiego
- natka pietruszki
- sól i pieprz
- oliwa z oliwek

PRZYGOTOWANIE

1. Na oliwie podsmaż czosnek przeciśnięty przez praskę. Następnie dodaj drobno posiekane pomidory bez skórki (lub krojone pomidory z puszki). Dodaj przyprawy: paprykę wędzoną i ostrą oraz kmin rzymski. Duś na małym ogniu przez około 7 minut.
2. Przesuwając pomidory utwórz na patelni po jednym wgłębieniu na każde jajko. Wbij jajka. Dopraw całość solą i pieprzem.
3. Smaż do ścięcia się białek, żółtka mają pozostać miękkie. Można przykryć patelnię pokrywką, co skróci czas przygotowania potrawy.
4. Na koniec udekoruj szakszukę natką pietruszki i podawaj ciepłą razem ze świeżym lub przypiekanym pieczywem.



Polecamy film

Poznaj historie uchodźców mieszkających w Gumbo, w Sudanie Południowym i przekonaj się, że nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem.

Lucia razem z mamą i rodzeństwem uciekała, gdy ostrzelano ich dom. Mały Archer ratując życie, zgubił swoją rodzinę. Trzyletnia dziewczynka biegła niosąc talerz, bo gdy zaczęli atakować, jadła posiłek. Pewnej nocy salezjanie przyjęli do siebie 30 tysięcy ludzi, ratując ich przed śmiercią.



zobacz zwiastun

MSZA ŚWIĘTA

Zamawiając Msze Święte możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze, nowenny** (9 Mszy Świętych) oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:
22 644 86 78 wew. 1
napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy:

modlitwa@misjesalezjanie.pl

Odeszli do Pana...

Ks. Piotr ZIÓŁKOWSKI SDB

Zmarł 19 sierpnia w Szczecinie, w 57 roku życia, 34 ślubów zakonnych i 28 kapłaństwa.

Irena KUŹDZAŁ

Mama s. Anny, misjonarki.
Zmarła 21 września w Dulczy Małej.

S. Agnieszka Dorota MILLER FMA

Zmarła 15 września w Środzie Śląskiej, w 84 roku życia i 60 latach profesji zakonnej.

Genowefa BOROWIEC

Mama ks. Andrzeja, misjonarza w Boliwii.
Zmarła 1 listopada, w wieku 100 lat.

S. Teresa LEONIK FMA

Misjonarka na Madagaskarze.
Zmarła 7 listopada w Polsce, w 68 roku życia i 44 latach profesji zakonnej.

Ks. Zdzisław WEDER SDB

Misjonarz na Wschodzie. Zmarł 11 listopada w Polsce, w 87 roku życia, 71 ślubów zakonnych i 61 kapłaństwa.

TYLKO *miłość* JEST TWÓRCZA

św. Maksymilian Maria Kolbe



SALEZJANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA

Salezianie 

SALEZJANSKA
FUNDACJA MISTYJNA
Don Bosco 



salezianie.waw.pl

salezianie.pl

fundacjadosbosco.org

admawaw.pl